Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRES ILUSTROWANY

ŁÓDŹ 30-IX 1-X-51 A

Nr 259 (1889)
ROK VI.

NIEDZIELA
PONIEDZIAŁEK



W dniu 27 września br. odbył się w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Warszawie odczyt Andre Stila, redaktora naczelnego „L'Humanite", organu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Francji.

Tematem odczytu było dzieło czołowego pisarza francuskiego Aragona — „Komuniści".

Na zdjęciu: Andre Stil podczas wygłaszania odczytu.
(CAF — Fot. Baranowski)

Min. Gaitskell lamentuje...

LONDYN — Brytyjski minister finansów Gaitskell złożył na konferencji prasowej oświadczenie o wynikach niedawnej podróży do Waszyngtonu i Ottawy. W oświadczeniu tym minister Gaitskell podsumował również wyniki dotychczasowej realizacji programu zbrojeń Anglii oraz omówił ich wpływ na ekonomikę kraju. Z oświadczenia Gaitskella wynikało jasno, że Amerykanie odrzucili wszystkie prośby w sprawie zwiększenia pomocy dolarowej dla Anglii.

Robotnicy USA nie chcą budować zakładów atomowych

NOWY JORK. Na budowie zakładów atomowych w stanie Kentucky i zakładów chemicznych w stanie Indiana strajkują robotnicy budowlani.

W związku z tym przewodniczący amerykańskiej komisji do spraw energii atomowej, Gordon wystosował pismo do prezesów towarzystw „Du Pont" i „Mac Grown", prowadzących budowy wyżej wspomnianych obiektów. Pismo to stwierdza m. in.: **„20 strajków robotników budowlanych, które miały miejsce w tym roku na budowie zakładów atomowych w stanie Kentucky i zakładów chemicznych w stanie Indiana, nieuchronnie przedłuża okres budowy tych obiektów".**

Gordon żąda podjęcia kroków w celu położenia kresu strajkom.

37 miln. egzemplarzy — oto dzienny nakład prasy ZSRR

MOSKWA. O ogromnej poczytności prasy radzieckiej, o stałym wzroście poziomu politycznego i kulturalnego mas pracujących ZSRR świadczy niezwykle szybki wzrost nakładu dzienników i czasopism.

W ZSRR ukazuje się około 8.000 dzienników w 119 językach. Ich dzienny nakład wynosi ponad 37.000.000 egz. W wielomilionowych nakładach ukazują się czasopisma.

B. dyplomata Hitlera von Papen działa w Turcji

PARYŻ. Z Ankary donoszą, że osławiony dyplomata hitlerowski i zbrodniarz wojenny von Papen po przybyciu do Turcji odbył rozmowy z niektórymi politykami tureckimi.

Oczekiwane jest w najbliższym czasie przybycie do Turcji amerykańskiego szefa połączonych sztabów gen. Bradley'a i doradcy Trumana von Bohlena, który jest krewnym zbrodniarza wojennego Kruppa. W kołach politycznych słychać, że gen. Bradley i von Bohlen spotkają się m. in. z von Papenem.

Polska — kraj pokoju — stwierdzają goście z Francji

WARSZAWA. Delegacja francuskich bojowników o pokój, która w ciągu 3 tygodni zwiedziła Polskę — złożyła przed opuszczeniem naszego kraju oświadczenie, w którym stwierdziła m. in.:

Wyrażamy wdzięczność za szczególnie serdeczne przyjęcie jakie zgotowała nam ludność. Przyjęcie to jest świadectwem, że nie przestała istnieć bardzo mocna przyjaźń między Polską a Francją.

Mimo głębokich różnic, jakie zarysowały się w łonie delegacji w zapatrywaniach na ustrój polityczny istniejący w Polsce, jesteśmy zgodni w stwierdzeniu, że w kraju tym manifestowana jest powszechnie zdecydowana wola pokoju.

Wobec groźby nowego konfliktu, jesteśmy gotowi uczynić wszystko, aby rozwinął się wśród Francuzów duch pojednania, a między wszystkimi mocarstwami duch porozumienia, nieodzowny dla obrony pokoju.

Komunikat Min. Handlu Wewnętrznego

WARSZAWA. W związku z życzeniem szeregu zakładów pracy Ministerstwo Handlu Wewnętrznego wyraziło zgodę na przedłużenie wydawania bonów mięsno - tłuszczowych przez zakłady pracy.

Zbliża się „Tydzień LPŻ"

Żołnierze — synowie ludu

są przedmiotem najżywszych uczuć społeczeństwa

Liczne imprezy wypełnią bogaty program „Tygodnia"

WARSZAWA. W poczuciu dobrze wypełnionego obowiązku wobec ojczyzny, w poczuciu dumy z sukcesów osiągniętych w wyszkoleniu bojowym i politycznym, powracają z obozów letnich do swych garnizonów żołnierze Ludowego Wojska Polskiego.

Gorąco, serdecznie wita ludność powracających żołnierzy, manifestując w ten sposób uczucia głębokiej miłości i mocnej więzi, łączącej lud z Wojskiem Polskim — wierną strażą pokojowego budownictwa i rozkwitu Polski Ludowej.

W niedzielę 30 b.m. ludność Stolicy powita powracające z ćwiczeń jednostki wojskowe garnizonu warszawskiego. Ulicami Warszawy przemaszerują m. in. żołnierze dywizji im. Tadeusza Kościuszki — spadkobiercy sławy bojowej bohaterów spod Lenino, Warszawy i Berlina, spadkobiercy tych, którzy u boku niezwyciężonej Armii Radzieckiej walczyli o wolność uciemiężonej ojczyzny.

WARSZAWA — W Zarządzie Głównym Ligi Przyjaciół Żołnierza odbyła się konferencja prasowa, na której przewodniczący LPŻ, min. Stefan Matuszewski zapoznał zebranych z zadaniami Tygodnia Ligi Przyjaciół Żołnierza i imprezami, które się odbędą w tym okresie.

Zadaniem „Tygodnia LPŻ" jest zacieśnienie więzi łączącej społeczeństwo polskie z naszym ludowym wojskiem i uświadomienie mas pracujących o znaczeniu przeszkolenia wojskowo - technicznego najszerszych rzesz społeczeństwa.

Liczne imprezy wojskowo - sportowe „Tygodnia" mają na celu wzbudzenie jeszcze większego niż dotychczas zainteresowania naszego społeczeństwa prowadzonym przez LPŻ szkoleniem w zakresie terenowej obrony przeciwlotniczej, strzelectwa, motoryzacji i łączności. Działaczy i aktywistów LPŻ „Tydzień" zmobilizuje do wzmożenia wysiłków w walce o realizację zadań organizacji zarówno w dziedzinie szkolenia jak i propagandy wśród ludności pracującej miast i wsi.

W czasie trwania „Tygodnia" w kinach wyświetlane będą filmy związane tematycznie z walkami wyzwoleńczymi prowadzonymi przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie.

Ruchome wystawy spopularyzują wśród mas osiągnięcia i zamierzenia LPŻ oraz udział LPŻ w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni.

Najpopularniejsza książka na świecie

BUKARESZT — Pod powyższym tytułem czasopismo „O trwały pokój, o demokrację ludową!" — organ Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych zamieściło notatkę o najpopularniejszej książce na świecie, jaką jest genialna praca Stalina pt. „Krótki Kurs Historii WKP(b)". Czasopismo pisze:

We wszystkich krajach świata wzrasta z każdym rokiem liczba osób, studiujących wspaniałą encyklopedię podstawowych idei marskizmu-leninizmu — „Krótki Kurs Historii WKP(b)". W ciągu 13 lat, które upłynęły od dnia ukazania się tego dzieła, tj. od 1 października 1938 r. — ta genialna praca wielkiego Stalina stała się podręczną książką milionów bojowników o pokój, demokrację i socjalizm.

W Związku Radzieckim ogólny nakład wydań „Krótkiego Kursu Historii WKP(b)", w językach wszystkich republik wielonarodowego kraju socjalizmu, przekroczył w ciągu 13 lat 40.000.000 egz.

W POLSCE łącznie w latach 1948 — 1951 wydano 1.450.000 egz.

NA WĘGRZECH ogólny nakład „Krótkiego Kursu Historii WKP(b)" osiągnął 660000 egz. W CZECHOSŁOWACJI 661000 egz., w BUŁGARII 235000 egz., w NRD 1170000 egz, w RUMUNII 798000 egz.

Partie komunistyczne w krajach kapitalistycznych uważają „Krótki Kurs Historii WKP(b)" za nieoceniony drogowskaz w walce przeciw kapitalizmowi, przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym.

W przededniu święta narodowego Chin Ludowych



Wódz narodu chińskiego
MAO TSE-TUNG

PEKIN. Z okazji zbliżającej się drugiej rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej, Pekin przybrał świąteczną szatę. Domy zostały wspaniale udekorowane sztandarami, zielenią i kwiatami. Wieczorem na wszystkich większych ulicach jaśnieją liczne światła neonowe.

Niezwykle bogaty program uroczystości przewiduje m. in. wspaniałe przedstawienia i koncerty oraz liczne zabawy ludowe. Otwarte zostaną 2 nowe wystawy. Jedna poświęcona będzie kampanii na rzecz pokoju i przeciwko agresji amerykańskiej, druga — zademonstruje przepiękną, starożytną architekturę chińską.

Agencja Nowych Chin donosi, że do stolicy przybywają z całego kraju delegacje robotnicze i chłopskie. Społeczeństwo pekińskie wita serdecznie przybywające wciąż delegacje zagraniczne.

(Na str. 2-ej podajemy artykuł w związku z drugą rocznicą proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej).

Pożyczka Pokoju na Węgrzech

BUDAPESZT. Rząd węgierski rozpisał II Państwową Pożyczkę Pokoju w wysokości miliarda forintów na okres 10-ciu lat. Pożyczka służyć będzie dalszemu rozkwitowi gospodarki narodowej Węgierskiej Republiki Ludowej.

Wiadomości napływające z całego kraju podają, że masy pracujące Węgierskiej Republiki Ludowej z ogromnym entuzjazmem subskrybują Pożyczkę Pokoju.

Łamią przyjęte zobowiązania

Militaryzacja Austrii

zmierza do przekształcenia jej w jedną z baz agresji
Przedstawiciel ZSRR demaskuje politykę zachodnich państw okupacyjnych

WIEDEŃ. W Wiedniu odbyło się posiedzenie Rady Sojuszniczej dla Austrii, na którym przedstawiciel radziecki w Radzie generał Swiridow złożył oświadczenie w sprawie remilitaryzacji zachodnich stref Austrii.

Austriacka opinia demokratyczna — mówił generał Swiridow — jest nader zaniepokojona odbudową przemysłu wojennego i tworzeniem oddziałów wojskowych w zachodnich strefach Austrii. Te militarystyczne kroki podejmowane są przez zachodnie władze okupacyjne, a przede wszystkim przez Amerykanów i rząd austriacki. Świadczą o tym następujące fakty:

- wiadomo, że w okresie „Anschlussu" (zagarnięcie Austrii przez Hitlera) na terytorium Austrii, a zwłaszcza w okręgach zachodnich, hitlerowcy stworzyli potężną bazę produkcji broni i surowców strategicznych. Baza ta zachowana została dotychczas w stanie nietkniętym. W strefach amerykańskiej, angielskiej i francuskiej nadal istnieją liczne fabryki lotnicze, fabryki budowy motorów odrzutowych, części składowych pocisków latających „V-1" i „V-2" itp. Niektóre przedsiębiorstwa w strefach zachodnich jawnie rozpoczynają produkcję na cele wojskowe.
- w strefach zachodnich Austrii nie tylko pozostawia się nietknięty przemysł wojenny, lecz przeprowadza się dalsze inwestycje w tym przemyśle.
- równocześnie w strefach zachodnich Austrii podejmowane są kroki w celu odbudowy dawnych koszar oraz budowy nowych, budowy baz lotniczych, dróg strategicznych, składów podziemnych itp.
- poważne miejsce w ogólnym systemie militaryzacji kraju przeznacza się odbudowie armii austriackiej.
- zwraca uwagę okoliczność, że rząd austriacki za zezwoleniem zachodnich władz okupacyjnych podejmuje próby nadania militaryzacji kraju form prawnych. W tym celu wydał w ciągu ostatnich 2 lat liczne ustawy, mające na celu zalegalizowania produkcji najnowocześniejszej broni, budowy poligonów i innych urządzeń wojskowych.
- remilitaryzacja Austrii pochłania ogromne sumy. Cały ciężar tych wydatków złożony został na barki austriackich mas pracujących.

Wychodząc z przytoczonych faktów, generał Swiridow zalecił Radzie Sojuszniczej, by powierzyła dyrektoriatom wojskowemu i ekonomicznemu opracowanie w ciągu miesiąca, w celu przedłożenia Radzie Sojuszniczej, konkretnych propozycji, które zagwarantowałyby wykonanie przez rząd austriacki uchwał 4 mocarstw w sprawie demilitaryzacji Austrii.

Przedstawiciel amerykański oświadczył, że przestudiuje uważnie oświadczenie wysokiego komisarza ZSRR w Austrii.

Żaden z przedstawicieli państw zachodnich nie mógł zaprzeczyć faktom, przedstawionym w oświadczeniu gen. Swiridowa.

Aktyw ZSCh obraduje

WARSZAWA. 29 bm. rozpoczęła się w Zarządzie Głównym ZSCh trzydniowa narada kierowników wydziałów produkcji rolnej zarządów wojewódzkich ZSCh. Na naradzie omawiany jest udział aktywu ZSCh w mobilizowaniu chłopów do przedterminowej realizacji skupu zboża, do wykonania planów kontraktacji trzody chlewnej oraz do starannego przeprowadzenia jesiennej kampanii siewnej.



RZYM — Dyrekcja koncernu „Fiat" w Turynie odrzuciła żądanie robotników w sprawie odroczenia postanowienia o skróceniu czasu pracy z 48 do 40 godzin tygodniowo.

Na znak protestu przeciw decyzji koncernu „Fiat" odbyły się w Turynie strajki i wiece robotników.

* * *

BUDAPESZT — Występy przebywającego na Węgrzech zespołu pieśni i tańca Wojska Polskiego cieszą się wielkim powodzeniem.

* * *

LONDYN — Na specjalnym posiedzeniu poświęconym sprawie nafty irańskiej rząd brytyjski postanowił przekazać tę sprawę Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Rząd brytyjski ma zażądać ingerując w sprawy wewnętrzne Iranu, by Rada Bezpieczeństwa skłoniła Iran do anulowania rozkazu opuszczenia Iranu przez specjalistów brytyjskich.

* * *

MOSKWA — Radzieccy inżynierowie skonstruowali nowy typ maszyny do robót ziemnych przy pogłębianiu rzek i przybrzeżnego dna morskiego.

Nowy agregat umożliwia wydobycie ponad 750 m sześć. gruntu w ciągu godziny z głębokości od 8 do 15 m.

* * *

RZYM — 28 września w Neapolu doszło do demonstracji studentów przeciwko przybyciu do portu amerykańskich okrętów wojennych.

W przeddzień wydarzyły się w Neapolu starcia między pijanymi wojskowymi amerykańskimi a ludnością dzielnic robotniczych.

* * *

MOSKWA — W Moskwie w Państwowej Bibliotece ZSRR im. Lenina otwarto wystawę literatury chińskiej poświęconą II rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej. W Moskwie rozpoczyna się w tych dniach festiwal filmów chińskich.

W drugą rocznicę proklamowania Republiki Ludowej

Naród chiński buduje potęgę swej ojczyzny

Drugą rocznicę proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej wita naród chiński wielkimi zwycięstwami w dziele odbudowy i rozwoju swej gospodarki. Zwycięstwa te są wspaniałym świadectwem twórczej pracy ludu wyzwolonego z wiekowego ucisku, ludu, który począł kształtować swój los według własnej woli. Są one materialnym wyrazem siły ustroju demokratyczno-ludowego, który został ustanowiony w Chinach w wyniku rozgromienia interwentów amerykańskich i ich kuomintangowskich pachołków.



CZU-TEH
(Fot. CAF)

Długie lata panowania imperializmu w Chinach, lata okupacji japońskiej i krwawych rządów zdradzieckiej kliki kuomintangowskiej pogrążyły ten kraj niezmierzonych bogactw w nędzy i ruinie.

Obcy kapitał oraz związana z nim grupa osławionych „czterech rodzin", do której należał Czang Kai-szek, traktowały Chiny jako teren kolonialnej eksploatacji, jako źródło tanich surowców i rozległy rynek zbytu. Dlatego też wyzyskiwacze ci dławili rozwój przemysłowy Chin, czynili wszystko, by kraj ten nie uwolnił się od ich dyktatu. Toteż udział przemysłu w dochodzie narodowym Chin nigdy nie przekraczał 10,7 proc.

Okupacja japońska i wojna jeszcze bardziej pogłębiły nędzę i zacofanie Chin. Nieliczne zakłady przemysłowe uległy zniszczeniu, transport był rozbity, olbrzymie połacie ziemi leżały odłogiem.

W ciągu dwóch lat istnienia Chińskiej Republiki Ludowej gospodarka chińska uczyniła ogromny skok naprzód we wszystkich dziedzinach. W północno-wschodniej części kraju, stanowiącej najbardziej rozwinięty ośrodek przemysłowy, pracują już wszystkie dawne zakłady przemysłowe, buduje się wiele nowych hut, fabryk. Z roku na rok wzrasta wydobycie węgla, metali kolorowych i szlachetnych, produkcja żelaza, cementu i maszyn. W roku 1950 produkcja surówki żelaza wzrosła przeszło 11-krotnie w porównaniu z rokiem 1949, produkcja stali 8-krotnie, maszyn przeszło 3-krotnie. Na inwestycje przemysłowe wydatkowano w 1950 roku 23,9 proc. budżetu państwowego.

Równocześnie z rozwojem przemysłu ciężkiego rozwija się przemysł lekki, spożywczy. Już w roku 1950 w przemyśle bawełnianym np. na ogólną liczbę 5220 tys. wrzecion uruchomiono 4500 tysięcy wrzecion.

W roku bieżącym zaznaczył się dalszy potężny wzrost produkcji przemysłowej. Dotychczasowe wyniki wykonania planów produkcyjnych pozwalają twierdzić, że plan za rok 1951, który jest pierwszym rokiem planu pięcioletniego, zostanie nie tylko wykonany, ale i znacznie przekroczony.

Koleje chińskie, niemal całkowicie zdewastowane w okresie wojny, zostały już pod koniec 1950 roku odbudowane. W roku bieżącym buduje się już nowe, długości kilkuset kilometrów linie kolejowe.

Rolnictwo, które stanowi podstawową dziedzinę gospodarki Chin, dźwignęło się w krótkim czasie z ruiny. Ustawa regulująca całokształt zagadnień związanych z przeprowadzeniem reformy rolnej została wydana w czerwcu 1950 roku. Dzięki niej ziemia obszarnicza, stanowiąca 80 proc. ogółu uprawnej ziemi, przeszła na własność chłopów. Chłop chiński z pomocą państwa ludowego, które udziela mu kredytów, wyposaża w maszyny i wyborowe ziarno siewne, począł uprawiać ziemię nowymi metodami, z roku na rok podnosząc jej wydajność. Już w pierwszym roku istnienia władzy ludowej, Chiny rozporządzały zapasami zbożowymi w wysokości 4,5 miliona ton. Po raz pierwszy od wielu lat cała ludność została dostatecznie zaopatrzona w produkty zbożowe. W roku 1951 zaznaczyło się dalsze podniesienie produkcji rolnej. Chiny nie tylko zaspokajają już własne potrzeby, ale mogły udzielić znacznej pomocy żywnościowej głodującym Indiom.

Do osiągnięć rolnictwa przyczyniły się bez wątpienia wielkie prace przeprowadzone na terenach, które rokrocznie padały ofiarą klęski powodzi. Gigantyczne prace prowadzone nad rzeką Huaj Ho oraz Huang Ho zamienią te wielkie doliny w krainy obfitości. Równocześnie przeprowadza się ogromne prace związane z nawodnieniem terenów, na których posucha rokrocznie spalała zbiory. W roku 1950 obszar nawodniony wzrósł około 1 milion ha.

Te wspaniałe sukcesy w dziedzinie budownictwa gospodarczego nie byłyby do pomyślenia bez przyjaźni i pomocy wielkiego Związku Radzieckiego, który służy swym doświadczeniem i wiedzą bratniemu ludowi chińskiemu w jego wielkiej walce o utrwalenie owoców zwycięstwa. W fabrykach chińskich specjaliści radzieccy pomagają chińskim robotnikom montować maszyny radzieckie, uczą ich nowych metod pracy. Dzięki pomocy radzieckiej chłop chiński uczy się mechanicznej obróbki roli, zapoznaje się ze zdobyczami agrobiologii. Przykład i twórcza pomoc narodu radzieckiego dodaje masom pracującym Chin bodźca do stałego wzmagania wysiłków nad budową nowego, lepszego życia.

Naród chiński, który w twórczej pracy buduje pokojową potęgę swej ojczyzny, może być dumny z sukcesów osiągniętych w ciągu dwulecia swego niepodległego bytu. Ożywiony wolą umocnienia swej niepodległości, zjednoczony we wspólnym wysiłku w dziele budowy nowej socjalistycznej ekonomiki, potrafi on przezwyciężyć wszystkie trudności i doprowadzić swój kraj do rozkwitu gospodarczego.



PONIEDZIAŁEK, 1 PAŹDZIERNIKA

13.30 Muzyka dla wszystkich. 14.15 Audycja ZNP. 14.30 Proza cykliczna. 14.50 Stylizowana polska muzyka ludowa. 15.15 Audycja PCK dla chorych. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 16.20 Program lokalny. 17.05 „Odpowiedzi fali 49". 17.15 Program lokaln. : 18.20 Radiowa skrzynka techniczna. 18.30 „Wszechnica Radiowa". 18.50 Program lokalny. 19.30 Muzyka i aktualności; 20.00 Koncert orkiestry krakowskiej rozgłośni PR. 20.45 „Wspomnienia robotnicze"; 21.30 B. Smetana — „Pocałunek". Opera w dwóch aktach. 23.10 „Na dobranoc". 23.50 Ostatnie wiadomości. 23.59 Koniec audycji.

Oto nowa Warszawa



Fragment ulicy Kopernika
(CAF — fot. Zdz. Wdowiński)

Wyższe uczelnie wczoraj i dziś

Rozpoczyna się rok akademicki

Podniesieniem poziomu nauki odwdzięczą się studenci społeczeństwu za troskliwą opiekę

Inauguracja roku akademickiego jest dogodnym momentem dla podsumowania zmian zachodzących u nas w dziedzinie szkolnictwa wyższego. Zmiany te wyraźnie określają kierunek, w którym idziemy.

124 tysiące studentów, czyli trzy razy tyle co przed wojną, przystąpi do swych zajęć 2 października. Studenci ci w przeważającej większości nie wyobrażają sobie grozy terminu, którym tak często operowały przedwojenne dzienniki. „Nadprodukcja inteligencji" — to wyrażenie przeszło u nas do historii. Dziś na każdego absolwenta wyższej uczelni czeka wyznaczone miejsce w rozkwitającej gospodarce narodowej. Zadania jakie stawia nam Plan 6-letni wymagają jeszcze większego dopływu kadr inteligencji twórczej i zawodowej.

124 tysiące studentów to ogromny sukces godny rewolucyjnych przemian zachodzących w naszym kraju, ale obraz tego sukcesu nie byłby pełny bez podkreślenia faktu, że 73 procent liczby studiujących — to dzieci robotników, chłopów i inteligencji twórczej. W ubiegłym roku odsetek ten wynosił 63,5. Studiuje więc najwartościowszy element, ci dla których bramy wyższych uczelni przed wojną stanowiły zapory nie do przebycia.

Zapory te usunął Rząd Ludowy. Świadczy o tym zwiększający się co roku odsetek dzieci robotniczych i chłopskich na wyższych uczelniach. Przykładem może też służyć robotnicza Łódź.

W naszym mieście istniała przed wojną tylko Wolna Wszechnica — uczelnia bez praw wyższego zakładu naukowego. Dziś w Łodzi mamy 10 wyższych uczelni, kształcących młodzież w najrozmaitszych kierunkach. Tę właśnie młodzież, której sanacyjni władcy chcieli zamknąć dostęp do wiedzy.

Społeczne komisje kwalifikacyjne dbają dziś o to, by nie zmarnowała się żadna zdolna jednostka spośród młodzieży kończącej licea zawodowe i ogólnokształcące. Dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, która wyróżniła się w pracy społecznej i zawodowej, a nie posiada pełnego wykształcenia średniego, utworzono przy 12 wyższych uczelniach dwuletnie wydziały studiów przygotowawczych. Ukończenie tych wydziałów otworzy im drogę do studiów akademickich. 12 tysięcy racjonalizatorów, przodowników pracy i wyróżniających się techników, nie przerywając swej pracy zawodowej, zdobywa wyższe wykształcenie w wieczorowych szkołach inżynierskich. W tym samym celu rozbudowuje się system wyższego szkolnictwa zaocznego.

Młodzieży akademickiej zapewniono dziś pełną opiekę lekarską, tysiące studentów wypoczywa w czasie przerw letnich i zimowych w najpiękniejszych miejscowościach klimatycznych i uzdrowiskowych. Opłaty za naukę dawno zniesiono, podręczniki nie są już problemem. 30 tysięcy studentów mieszka w najlepszych warunkach w domach akademickich wybudowanych w przeważnej części w ostatnich latach. W samej Warszawie na inwestycje w szkołach wyższych, podległych tylko jednemu Ministerstwu Szkół Wyższych i Nauki (a są uczelnie inne, jak Akademie Medyczne podległe Min. Zdrowia, szkoły artystyczne — Min. Kultury i Sztuki itp.) wydano w bieżącym roku 120 milionów złotych.

Około 4 tysięcy studentów otrzymywało przed wojną *stypendia, któ*re w znacznej części pochodziły ze zbiórek wśród społeczeństwa. W br. stypendia państwowe otrzymuje 63,2 proc. młodzieży akademickiej, tzn. blisko 80 tys. studentów. Stypendia mają pomóc materialnie mniej zamożnej młodzieży, a jednocześnie są też nagrodą za dobrą naukę.

Cały naród łożąc na naukę i opiekę dla swej młodzieży wymaga w zamian od niej tylko jednego: by nie żałowała wysiłku dla zdobycia jak najwyższych kwalifikacji naukowych i zawodowych, by podnosiła poziom swej wiedzy, którą później odda na użytek społeczeństwa — *na wykonanie trudnych lecz* wspaniałych zadań Planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce — Planu walki o Pokój. (l)

Tematy dnia

Sitwa koleżków

Z górą sto lat temu Juliusz Słowacki napisał taki wiersz w formie przypowieści:

„Szli krzycząc: „Polska! Polska!" —wtem jednego razu
Chcąc krzyczeć zapomnieli na ustach wyrazu;
Pewni jednak, że Pan Bóg do synów się przyzna,
Szli dalej krzycząc: „Boże! ojczyzna! ojczyzna!"
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka,
Spojrzał na te krzyczące i zapytał: „Jaka?"

Emigracja byłych Polaków zatrudniona w londyńskich, paryskich i przede wszystkim nowojorskich biurach wywiadu, prowadzi zażartą walkę o teki farsowych ministerstw, podstawiając sobie nawzajem nogi, szkalując się, rzucając wyznanie nieraz bardzo interesujące. Wymyślają oni również efektowne nazwy na swą bezojczyźnianą emigrację. „Emigracja smokingowa" — proponuje felietonista gazety Mikołajczyka, „Republika koleżków" — „Sitwa koleżków" — dorzuca jakiś sanacyjny pismak.

W miesięczniku sanacyjnym „Od A do Z" niejaki pan Urbański uskarża się na skłócenie emigracji:

„Ludzie, którzy różnią się politycznie, dzielą się „z góry na dół", a jeśli czasem się łączą, to tylko dla jeszcze jednej polskiej przyjemności, milszej od kłótni i niezgody: dla zrobienia drugim na złość. A powodem tego podziału „z góry na dół" ... tej ponurej farsy...: jest brak myśli politycznej, brak jakichkolwiek krytycznie uzasadnionych poglądów, przy przeroście prywaty, kłótliwości, żądzy przewodzenia i „władzy" bez kwalifikacji umysłowych i moralnych, ambicyjek, kłamliwości, blagi i chęci postawienia na swoim — niech kosztuje co chce. ... W „republice koleżków" lubi się wysuwać ... szerokie hasła i bronić się tym parawanem od krytyki i kontroli społecznej. Takie hasła zwalniają bowiem od obowiązku myślenia, działania, wyliczania się i odpowiedzialności ... Już czas abyśmy się zapytali: jaka sprawa polska? Jaka Polska? Chyba nie na modłę emigracyjnej „sitwy koleżków". A więc jaka? Powiedzcie, o wodzowie, głusi przewodnicy ślepych?"

Pytania Urbańskiego nie są rzucone w próżnię. W marcu br. paryski tygodnik emigracyjny „Kultura" opublikował „wyznanie wiary" zaprzańców. Wyjaśnił, że zdaniem emigracyjnych rządców, Polska nigdy już suwerenną nie będzie. Stanie się kolonią, zarządzaną przez jakiegoś amerykańskiego, czy hitlerowskiego „treuhaendera". Obowiązkiem emigracyjnej „sitwy koleżków" jest — mówiąc po amerykańsku — „Maul halten und weiter dienen". Oto „program".

Ale emigracyjnym kawiarnianym politykom bezideowość nie przeszkadza w zabawie w politykę. „Nie program ważny, lecz samo stronnictwo!" — pokrzykują. Toteż stronnictwa rodzą się tam na tuziny, na kopy. Ostatnio utworzył własne stronnictwo p. Korboński, ex-przyjaciel Mikołajczyka, ex-adwokat warszawski (specjalność: sprawy rozwodowe) ex-właściciel knajpy. Stronnictwo to liczy... kilkuset członków.

Poza tym na emigracji żrą się nawzajem, aż trzy „parlamenty", Rada Narodowa, Rada Polityczna i grupki skupiające się wokół Mikołajczyka. Ostatnio „prezydent" August postanowił doprowadzić do „zgody narodowej" i połączyć Radę Narodową z Radą Polityczną. Pertraktacje prowadził Marian Kukiel. Do porozumienia nie doszło, gdyż, jak donosi „Dziennik Polski", wychodzący w Detroit, okoniem stanęli WRN-owcy: Arciszewski i Ciołkosz, a za nimi Bielecki ze stronnictwa narodowego.

A więc mamy wzruszającą sitwę Arciszewskich i Ciołkoszów, i Bieleckich. Innymi słowy: „Wroniarz, endek, dwa bratanki"; dalej będzie nie do rymu. Zamiast słów: „razem piją z jednej szklanki", należy dwuwiersz zakończyć: „razem jedzą z jednej ręki". Z amerykańskiej mianowicie.

P.



KRYSTYNA: — Zechce Pani zgłosić się do wydziału kulturalnego przy ORZZ ul. Traugutta nr. 18 i przedstawić swoje propozycje bezpośrednio.

* * *

Z.P. — ZD. WOLA: — Uważamy za najbardziej wskazane pogodzenie się z bratem, a spór o schedę załatwić polubownie. Naturalnie, że ma Pan prawo dziedziczenia po rodzicach i może Pan swoją połowę gospodarstwa sprzedać, czemu przecież brat się nie sprzeciwia. W sprawie dodatkowych pretensji, które Pan wnosi, a którym brat się sprzeciwia — może Pan, naturalnie wystąpić na drogę sądową. Nie możemy jednak przewidzieć, czy Sąd uzna słuszność Pana roszczeń, a gdyby Pan sprawę przegrał, będzie Pan musiał ponieść koszty postępowania sądowego.

* * *

RYSZARD ŚW.: — Podawaliśmy już, że przychodnie przeciwweneryczne w Łodzi mieszczą się m. in. na ul. ks. Brzóski 81, Próchnika 11, Nowotki 23, Lubelska 7. Radzimy nie zaniedbywać choroby.



WICEK: — Spójrz na tę iluminację! We wszystkich pokojach u Sobka pali się światło!
WACEK: — A przecież teraz jest szósta wieczór i wszyscy wiedzą, że to okres „szczytu" i trzeba prąd oszczędzać!



CZAJNIK: — Tss... tss...
RADIATOR: — Wrr... wrr...
CZAJNIK: — Drr... drr...
LAMPA: — Tll... tll...
SOBEK: — Ach, jak dobrze! Jak ciepło, jak jasno!...



WICEK: — Co pan tu wyprawia, trzeba oszczędzać prąd!
SOBEK: — Czytałem o tym w gazecie, ale to dopiero od 1 października, a więc mam jeszcze czas i mogę sobie użyć na całego!



SOBEK: — Ja sobie wypraszam, co to znaczą te nagłe ciemności?!
WICEK: — To są skutki pańskiego „używania". Bezpieczniki nie wytrzymały takiego obciążenia i przepaliły się. Będzie pan siedział po ciemku!

W środę 3 października

powitamy żołnierzy

wracających do miasta z letnich ćwiczeń



Zwiadowcy w drodze z ćwiczeń.

Jak już donieśliśmy podjęte zostały w Łodzi przygotowania do powitania jednostki wojskowej, wracającej z letnich ćwiczeń do miasta.

Spotkanie z żołnierzami nastąpi 3 października br. o godz. 16-ej na Pl. Niepodległości. Przedstawiciele społeczeństwa wręczą przodownikom wyszkolenia wojskowego i politycznego upominki. Z Pl. Niepodległości żołnierze przemaszerują ulicami Piotrkowską i Legionów do koszar.

O godz. 19-ej w trzech największych zakładach pracy a mianowicie w ZPB im. Stalina, ZPB im. Marchlewskiego i ZPB im. Dzierżyńskiego odbędą się wieczorki artystyczne z udziałem wojska. (j)

* * *

Uwaga, kierownicy i dyrektorzy szkół ogólnokształcących i zawodowych!

W związku z uroczystym powitaniem powracających z letnich ćwiczeń żołnierzy w dniu 3 października br., należy w dniu 1 października br., na godz. 11 rano przysłać woźnych do kancelarii Wydziału Oświaty i kancelarii DOSZ-u w celu odebrania szczegółowych instrukcji.

Dziś rejestrujemy bony „S"

Komunikat Prez. Rady Narodowej

o zmianach w systemie sprzedaży bonowej mięsa i jego przetworów

W celu umożliwienia ludności pracującej nabywania mięsa i jego przetworów w sklepach położonych najbliżej miejsca zamieszkania lub pracy — Prezydium Rady Narodowej miasta Łodzi — Wydział Handlu wprowadza sprzedaż bonową od 2 października 1951 roku w całej uspołecznionej sieci sklepów mięsnych.

W związku z powyższym wszyscy posiadacze bonów, zarówno objęci zaopatrzeniem bonowym już we wrześniu jak i włączeni do tego systemu w miesiącu październiku — winni zarejestrować swe bony w dowolnym sklepie mięsnym Centralnego Zarządu Przemysłu Mięsnego, lub Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

Wszystkie uspołecznione sklepy mięsne rejestrować będą w niedzielę, dnia 30 bm. bony kategorii „S" od godziny 12-ej do 22-ej, zaś bony kategorii „R" rejestrować należy w poniedziałek, dnia 1. 10. br. od godziny 7-ej do 22-ej.

W środę wszystkie sklepy mięsne sprzedawać będą mięso i jego przetwory bez bonów. W dniu tym sprzedaży bonowej nie będzie.

W Teatrze WP i w Helenowie bawią się łodzianie dziś od 12-ej

Nie ma się co zastanawiać, gdzie spędzić dziś czas. Czekają nas bowiem dwie tak wspaniałe imprezy, że chyba nikt im się nie oprze.

„Artyści łódzcy — Warszawie" to hasło jednej z imprez. Wystąpią w niej o godzinie 12-ej w Teatrze WP przy ul. Jaracza tacy aktorzy jak Walter, Ściwiarski, Łapiński, Ślaski i in.

Drugą jest wielki festyn ludowy „Dla Ciebie — Warszawo", który rozpoczyna się również o godzinie 12-ej w Helenowie. Wspólną zabawę poprowadzi tu Henryk Szwajcer.

Dochód z tych imprez? Wiadomo, na budowę Nowej Warszawy! A to już będzie dodatkowym magnesem, który ściągnie do teatru i Helenowa tłumy łodzian. (bk)

Komunikat

Mający się odbyć w Młodzieżowym Domu Kultury dnia 2 października odczyt, został przełożony na drugą połowę miesiąca. Natomiast dnia 2 października na sali widowiskowej MDK wyświetlone będą filmy: „Pokój zdobędzie świat" oraz film pełnometrażowy.

Początek pokazu o godzinie 17-ej. Wstęp dla młodzieży bezpłatny. (u)

Systematyczna praca daje rezultaty

Coraz więcej i lepiej

produkują łódzkie spółdzielnie rzemieślnicze

Szkolenie nieodzownym warunkiem dalszej poprawy

Rzemieślnicza spółdzielnia pracy nie tylko szyldem, nie tylko nazwą różni się od prywatnego warsztatu rzemieślniczego. Spółdzielnia pracy — to nowa jakość. To coś zupełnie nowego, coś innego.

Ambicją wszystkich spółdzielni rzemieślniczych jest przede wszystkim podniesienie jakości produkcji. Osiąga się to różnymi drogami: przez zastosowanie lepszej organizacji pracy, przez wprowadzenie bardziej udoskonalonych narzędzi, wreszcie — przez podniesienie kwalifikacji zawodowych i poziomu ideologicznego członków spółdzielni.

Systematyczna praca daje rezultaty. Podczas gdy w r. ub. spółdzielnie rzemieślnicze branży skórzanej dawały 90 proc. artykułów I gatunku, w tym roku dają — 94 proc. Spółdzielnie odzieżowe podniosły ilość produkcji I gatunku z 94 proc. na 93. Spółdzielnie włókiennicze z 93 na 96 proc.

Szczególnie duży nacisk kładzie się na szkolenie pracowników w IV kwartale br. Związek Spółdzielni Rzemieślniczych organizuje cały szereg kursów. W pierwszych dniach października nastąpi otwarcie 3 miesięcznego kursu administracyjnego dla pracowników Związku Spółdzielni. Prócz tego trzy podobne kursy zorganizuje się dla członków spółdzielni, a głównie dla pracowników „Pożaro-Techniki", Spółdzielni Krawców i „Wzorcobuta". Dwa dalsze kursy administracyjne uruchamia się w Tomaszowie i Skierniewicach.

Jednocześnie nastąpi otwarcie kursu dla księgowych z terenu Łodzi, Zgierza, Pabianic i innych podłódzkich miejscowości oraz kursu dla planistów branżowych.

Oprócz tych kursów, na które będą uczęszczać pracownicy spółdzielni, nie przerywając pracy, organizuje się kilka kursów jednomiesięcznych, na które przybędą słuchacze z terenu całego województwa łódzkiego. Kursanci zamieszkają w bursie Zakładu Doskonalenia Rzemiosła. Delegowani na kurs, prze cały okres nauki będą otrzymywali, oprócz bezpłatnego mieszkania i wyżywienia, swoje normalne pobory, W najbliższych tygodniach zostanie otwarty kurs dla kierowników technicznych, kurs administracyjny dla członków zarządów spółdzielni oraz kurs kontrolerów technicznych.

Na wszystkich wymienionych kursach słuchacze wysłuchają m. in. wykładów o Polsce i świecie współczesnym, ekonomii i organizacji spółdzielczości.

Spółdzielczość rzemieślnicza rozwija się. Pragnąc organizować nowe spółdzielnie, nowe punkty usługowe, trzeba mieć odpowiednio przygotowany, wyszkolony aparat administracyjny i techniczny.

O to właśnie dba Związek Spółdzielni Rzemieślniczych, szkoląc pracowników. Najlepiej mówią o tym liczby: podczas gdy w 1950 r. łódzki związek przeszkolił 240 osób, w ciągu I półrocza br. przeszkolono już 268 osób. Zaś w roku 1952 planuje się przeszkolenie 2 tysięcy pracowników spółdzielni rzemieślniczych. (na)

VII sesja WRN w Łodzi

Wczoraj odbyła się VII sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi.

Przewodniczący Prezydium WRN ob. Grochalski udekorował srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi pięciu aktywistów pokoju.

Jednym z następnych punktów porządku dziennego było omówienie zmian podziału administracyjnego naszego województwa.

Ożywiona dyskusja wywiązała się wśród członków rady nad sprawozdaniem z przygotowań do roku szkolnego 1951-2.

Poza tym omówiono szczegółowo sprawozdania z przygotowań do akcji jesienno-siewnej oraz przebiegu skupu zboża i kontraktacji żywca. (u)

Na moim EKRANIE

To ci los!

Gdyby nie sprawa z losem Państwowej Loterii Fantowej, mógłbym twierdzić, że byłem, jestem i będę optymistą. Niestety, po tym wypadku z przykrością muszę powiedzieć, iż nim byłem. Obecnie już nie jestem. A dlaczego?...

Posłuchajcie.

Dnia 20 września przyszedł do pokoju, w którym pracuję, kierownik.

— Kto z panów kupi los Państwowej Loterii Fantowej? Można wygrać mnóstwo pięknych przedmiotów — mówił, wyjmując z teczki bilety loteryjne.

— Kup Kazik — poradził mi kolega. — Może wygrasz złoty zegarek...

— Hm — mruknąłem niezdecydowany, myśląc jednocześnie, że złoty zegarek na pewno spodobałby się mej żonie. — Dobra, daj pan los...

Oprócz mnie losy kupiło jeszcze kilku moich kolegów.

Byłem zadowolony jakby złoty zegarek należał już do mnie. Na pewno coś wygram. Zawsze przecież miałem szczęście. Raz nawet, będąc dzieckiem, wygrałem żywego królika. Tego samego też dnia wysłałem do żony, będącej na wczasach, telegram:

„Jestem zdrów — stop — kupiłem los na loterię fantową — stop — zegarek pewny — stop — twój Jerzy".

— To się dopiero ucieszy — myślałem, oglądając swój los.

Nazajutrz otrzymałem od żony telegram:

„Z zegarka nici — stop — jesteś dureń — stop — ciągnienie odbyło się 10, 11 i 12 bm. — stop — Irka".

PS. Felieton powyższy napisany jest na podstawie listu Czytelników — pracowników Sp. „Kotlarz" w Łodzi przy ul. PKWN Nr 35, której kierownik sprzedawał im losy loteryjne w osiem dni po ciągnieniu. Podobno kierownik ów otrzymał w tej sprawie zarządzenie ze związku branżowego. Ciekawe co na to związek branżowy... (iot)



Zapraszamy ..

Kochany Wicku i Wacku!

My — lokatorzy domu Nr 145 przy ulicy Kilińskiego zwracamy się do Was z prośbą, abyście byli tak uprzejmi i odwiedzili nasze antysanitarne podwórko. Nie gniewajcie się na nas, że jesteśmy aż tak natrętni i zwracamy się do Was po raz drugi, gdyż w swoim czasie zrobiliście już u nas porządek ze świetlicą, za co bardzo, bardzo dziękujemy.

Ale chcielibyśmy także trochę porządku na podwórku, które wygląda jak składnica złomu. Rozlokowały się tu dwie firmy, które są tak nieuprzejme, że po całym podwórzu rozłożyły swoje blachy — odbywa się tu naprawa samochodów. Dzieci nasze oddychają pyłem i kurzem i nie mają gdzie się bawić.

O pomoc prosi

142 Komitet Blokowy w Łodzi
Komitet Domowy ul. Kilińskiego 145

Depesza—żółw

We wtorek, dnia 18 września została nadana depesza na poczcie głównej przy ulicy Daszyńskiego do Burakowa (poczta Łomianki) dla K.Ł. — z opłaconą odpowiedzią.

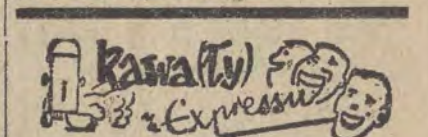
Do dnia 23 września, to jest do chwili wyjazdu adresata, depesza nie została doręczona. Ciekawe, co na to dyrekcja Poczty?

Proszę o wyjaśnienie i o zwrot pieniędzy.

K.Ł.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Prośbę naszego Czytelnika przekazujemy Dyrekcji Poczty.



W chlewiku u gospodarza wiejskiego rozmawia ze sobą para podrastających świń.

— Więc to jest twoje ostatnie słowo? — pyta w końcu on.

— Tak... — odpowiada cicho świnka. — Przecież wiesz, że jestem już zakontraktowana...

* * *

Do obozu pracy przybywa nowy delikwent.

— Za co was tu wysłano? — pytają go.

— Za popieranie handlu państwowego...

— Jak to?

— Przyczyniłem się w dużej mierze do zwiększenia obrotów w dziale tekstylnym PDT.

Synowie łódzkich robotników w kopalni „Jowisz"

Pierwsze dni w szkole górniczej

Świta. Z pędzącego pociągu dobiegają słowa żywej piosenki. Jadąca drogą furmanka staje w polu. Siedzący na koźle wieśniak, pokazując na okna wagonów, zwraca się do opalonego, może dwunastolet niego chłopca:

— Widzisz? Jadą do szkoły węglowej. Ucz się pilnie, to i ty niedługo będziesz już mógł pójść do tej szkoły... No, wio, gniady — cmoknął na konia.

* * *

Pociąg ze zgrzytem hamulców staje w Dąbrowie Górniczej. Z wagonu wysypuje się grupa chłopców. Z zaciekawieniem rozglądają się wokoło. Krzyżują się pytania:

— Gdzie jest nasza szkoła PSPP nr 51? Którędy idzie się do kopalni? Kiedy zjedziemy pod ziemię?...

Chłopcy rozpoczynają nowy etap w swoim życiu. Co też on im przyniesie? Ale na razie trzeba odpocząć po podróży. A nazajutrz...

Rozlega się dźwięk gongu. Zbiórka!

Chłopcy stojąc w szeregach słuchają instrukcji. Zapoznają się z planem zajęć na najbliższy okres.

Śniadanie. „Cywile" z zadrością patrzą na „starych" górników, tych, którzy są w szkole już około tygodnia...

— Czy ty już byłeś w kopalni? — pyta Idzi Wiśniewski, który przyjechał dopiero dziś z Łodzi, jakiegoś chłopca w kombinezonie.

— Już byłem dwa razy — odpowiada z dumą zapytany. — Ale nie martw się. I ty także pojedziesz — dodaje jakby na pocieszenie...

Po śniadaniu chłopcy znowu myją się. A po myciu wydawanie mundurów. Wielkie przeżycie. — Jakie ubranie dostaniemy? Czy teraz otrzymamy te czarne górnicze mundury galowe?

Szybko otrzymują chłopcy odpowiedź na wszystkie pytania. Każdy z nich dostaje bieliznę, buty, kombinezon, zielony mundur wyjściowy i... śliczny czarny mundur galowy...

Chłopcy przymierzają ubrania, naradzają się co dzisiaj włożyć na spacer do miasta...

* * *

Mijają dni. Chłopcy czują się w szkole już jak starzy górnicy. Kombinezony ich ściemniały od węgla. A na wieczornym apelu wiadomość: „Jutro pobudka wcześniej, jedziemy pod ziemię"...

Chłopcy długo tego wieczora nie mogą zasnąć. „Już za kilka godzin zjedziemy pod ziemię! Będziemy po raz pierwszy w kopalni..."

Trzej łodzianie — Tadeusz Sawracewicz, Idzi Wiśniewski i Tadeusz Baran jeszcze wieczorem „zwołują naradę produkcyjną". Postanawiają, że tego pierwszego dnia pracy w kopalni muszą pokazać jak potrafią pracować. A we śnie marzy im się, że zostają takimi górnikami jak Pstrowski czy Markiewka...

* * *

W sypialni jest jeszcze zupełnie ciemno. Jednak nasi trzej przyjaciele z Łodzi już nie śpią. Nie mogą się doczekać pobudki...

Pobudka! Mimo, że dyżurny powiedział to zupełnie cicho — usłyszeli wszyscy. Szybko myją się, ubierają. Po śniadaniu wsiadają do samochodów. Jadą do oddalonej o kilkanaście kilometrów kopalni „Jowisz"...

W ubraniach roboczych zjeżdżają pod ziemię...

Nareszcie spełniło się marzenie wszystkich uczniów. Są w kopalni.

Z zapałem zabierają się do pracy. Pomagają stemplować chodniki. Numerują wózki. Ładują węgiel. Nasi trzej znajomi z Łodzi kręcą się po całej kopalni. Wszystkim starają się pomagać. Chcieliby popróbować każdej pracy...

Szybko minęło sześć godzin pracy pod ziemią. Chłopcy wracają na powierzchnię...

Zapada zmrok. Apel wieczorny. Chłopcy stoją w dwuszeregu. Słuchają rozkazu dziennego...

— Tadeusz Sawracewicz, Idzi Wiśniewski, Tadeusz Baran wyróżnili się dzisiaj w pracy w kopalni, pracowali wzorowo.

Trzej młodzi łodzianie dumni są z otrzymanej publicznie pochwały. Obiecują sobie: musimy tak pracować i uczyć się, by zawsze kierownictwo było z nas zadowolone. Niech wszyscy widzą, jak pracują synowie robotników łódzkich.

Po apelu wszyscy idą do świetlicy. A jutro znów pojadą pod ziemię, będą pracować i uczyć się. Za pięć miesięcy będą górnikami. A potem na pewno o wielu z nich usłyszymy jako o przodownikach pracy.

Pod ostrym kątem

Znowu B/1

Sobota, godz. 13,20.

Na przystanku na ulicy Piotrkowskiej przy Andrzeja zatrzymuje się autobus B-1, jadący w stronę Placu Niepodległości. Ludzi w nim niewiele. Wszystkie siedzące miejsca są wprawdzie zajęte, ale stoi zaledwie kilka osób. A napis głosi: „Miejsc stojących 42".

Zdążyły wsiąść 4 (a może 5) osób. Trzy następne spadły ze stopnia. Kilku energiczniejszych i odważnych pasażerów dogoniło jeszcze autobus, który musiał się o kilkanaście metrów dalej zatrzymać przed czerwonym światłem. Kilkanaście osób zostało na przystanku.

Zastanowiłem się dokąd tak spieszyło się konduktorowi i szoferowi autobusu?

Może po naganę od dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego? Myślę, że ich nie minie. (l)

Ośrodek szkolenia metodą Kowalowa przy ZPW im. Waryńskiego

Słynna metoda inżyniera Kowalowa zyskuje coraz więcej zwolenników. Między innymi Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Waryńskiego, które pierwsze zastosowały ją na swoim terenie uzyskały wzrost wykonywania baz sięgający 116 procent.

Aby metodę tę jeszcze bardziej spopularyzować wśród wszystkich fabryk przemysłu wełnianego, zostanie w tych dniach otwarty w ZPW im. Waryńskiego specjalny ośrodek konsultacyjny dla całego przemysłu wełnianego.

W ośrodku tym prowadzić się będzie szkolenie instruktorów oraz opracowywać formy propagandy poglądowej wyjaśniającej znaczenie i korzyści metody Kowalowa dla produkcji. (w)

Mały reportaż

Dziewczęta z „trójek"

Pracować na 18 krosnach... Ho, ho! Jeszcze nie tak dawno temu wydawało by się to zupełnie niemożliwe. Gdyby tak wtedy któraś z młodych tkaczek pomyślała o czymś podobnym, wyśmiano by ją i wykrzyczano.

— Widzicie ją? Na jednym warsztacie porządnie pracować nie potrafi, a na „osiemnastki" się pcha!

Kiedy w czerwcu br. grupa młodzieżówek z ZPB im. Marchlewskiego postanowiła zorganizować na tkalni trójkową brygadę produkcyjną, obsługującą 18 krosien — w fabryce zakipiało.

Najbiedniejsze były Janka Łuczak, Helenka Graczyk, Irka Cichecka i Hala Hermińska. One to bowiem nie wyrabiały baz akordowych, wskutek czego narażone były na szczególne ataki starych tkaczek.

Najzdolniejsza z nich, znana zresztą w całej fabryce przodownica, ZMP-ówka, Irka Gicgier tłumaczyła.

— Dlaczego nam przeszkadzacie? Pragniemy pracować systemem trójkowym, bo zdajemy sobie sprawę, iż tą drogą osiągniemy większą wydajność i wyższe zarobki. Jeżeli nam zazdrościcie, dlaczego nie chcecie pracować tak samo?

W końcu czerwca br. w ZPB im. Marchlewskiego ruszyła pierwsza trójka tkacka złożona z Ireny Gicgier, Hali Hermińskiej i Teresy Banasiak. Spośród nich tylko Gicgierówna wyrabiała normę. Teresa nie dociągała do 100 proc., a Halina miała stale na swym koncie zaledwie 79 proc. bazy.

Ale nie minął miesiąc, gdy trójka trzech dzielnych ZMP-ówek wyrobiła na swych 18 krosnach aż 115,2 proc. bazy. W fabryce nie chciano wprost wierzyć. Ale wtedy okazało się, że i druga zmiana „trójki" w osobach Janki Łuczak, Irki Cicheckiej i Heli Graczyk też podniosła wydajność z 79,1 proc. do 108,4 proc.

— Patrzcie — mówiono. — Taka Łuczakówna, kiedy pracowała sama na „szóstkach" osiągała tylko 67,5 proc. normy, od chwili zaś kiedy weszła do „trójki" wyrabia na „osiemnastkach" 115,8 proc. Cud czy co?

Ale to nie „cud" stał się. Przyczyną tych sukcesów była właściwa organizacja kolektywnej pracy systemem trójkowym, która w wielu fabrykach zdała już swój egzamin. Trójki produkcyjne na tkalni odniosły tu swe pełne zwycięstwo, podobnie jak w ZPB im. Szymańskiego, ZPW im. Barlickiego i w wielu innych zakładach.

Należy tylko wyrazić zdziwienie, dlaczego pionierską inicjatywę sześciu młodych dziewcząt nie wykorzystano wśród pozostałych tkaczy ZPB im. Marchlewskiego. Czyż by nie było chętnych do podniesienia wydajności na swych krosnach i zarobków? A może to rada zakładowa „przeoczyła" to tak ważne wydarzenie w fabryce?

W każdym bądź razie należało by to jak najszybciej nadrobić! (w)

SCENA i ekran

Wspaniały rozkwit kinematografii Chin Ludowych

Mao Tse-tung, rozumiejąc, jak ważne zadania spełnia w chińskiej rewolucji kulturalnej film, otoczył go specjalną opieką.

W resorcie kultury i oświaty Centralnego Rządu Chińskiej Republiki Ludowej istnieje specjalny komitet do spraw kinematografii, który kontroluje działalność trzech wielkich ośrodków produkcji filmu: w Pekinie, w Chinach północno - zachodnich i w Szanghaju.

A efekt tego? Dowodem wielkiego rozkwitu kinematografii chińskiej jest choćby tylko fakt, że w przeciągu ostatniego roku zrealizowano 76 filmów fabularnych, 19 dokumentarnych i 62 kroniki filmowe. Wiele z tych filmów otrzymało nagrody międzynarodowe. Znikły z ekranów chińskich tanie, amerykańskie szmiry najgorszego gatunku i chińska pornograficzna tandeta. Kinematografia chińska wkroczyła na nową, właściwą drogę!

Wspaniały rozkwit chińskiej sztuki filmowej jest wynikiem nie tylko doskonałych warunków materialnych i organizacyjnych kinematografii Chin Wyzwolonych. Przyczynia się do tego przede wszystkim mocny fundament ideologiczny nowej sztuki chińskiej. Siła oddziaływania współczesnego filmu polega na jego rewolucyjnej treści, wyrażonej przez ludowych artystów, w ludowej, narodowej formie.

Film chiński korzysta również z bogatych doświadczeń radzieckich. Pierwsze monumentalne filmy chińskie powstały przy poparciu wybitnych fachowców radzieckich, Warłamowa i Gerasimowa.

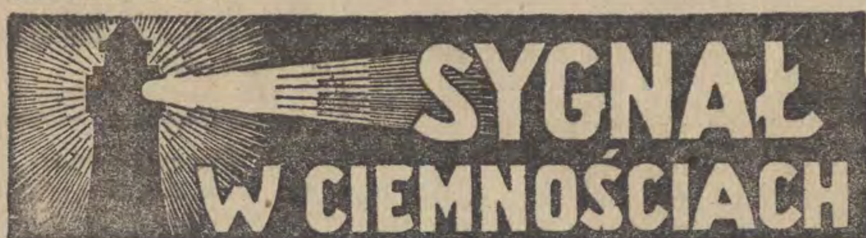
I jeszcze jest jeden moment, któremu film chiński zawdzięcza swoją siłę i wysoki artyzm. Oto ludzie chińskiego filmu związani są mocno z życiem politycznym i społecznym swojej ojczyzny.

„Nie ma u nas filmowca, który by nie był zarazem aktywistą społecznym. Taki jest nasz styl życia i tak powstają idee naszych filmów" — powiedział na konferencji prasowej w Karlovych Varach Si Tung-sen, reżyser filmu „Nowi bohaterowie i bohaterki".

Nowy film chiński rodził się w krwawej wojnie z imperialistami japońskimi i z Kuomintangiem, wiernie odtwarzając wielką epopeję wyzwalania narodu. Teraz opowiada on o dalszych przemianach, jakie przechodzą Chiny, a życie ludu stanowi niewyczerpane źródło natchnienia dla licznych autorów scenariuszy.

Zorganizowany w Chinach Festiwal Krajowych Filmów był najlepszym dowodem, jaką popularnością cieszą się one wśród publiczności. W samym Szanghaju filmy te obejrzało wówczas 700 tysięcy widzów.

ANDRZEJ ŻAŃSKI



438)

— Ja również często błądziłam po manowcach życia, na próżno czekając na *SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH*. I ja również po tamtej fatalnej historii w „Mascocie" omal nie zasiadłam, tak, jak ten chłopak, na ławie oskarżonych. Ale z błędów moich i z błędów mojej matki, z moich wszystkich klęsk, katastrof i upadków umiałam wyciągnąć odpowiednią naukę. I oto wiem z całą pewnością — moją Elżbietkę będę umiała wychować na prawdziwie porządnego człowieka!

Tak myśli zadumana Anna, podczas, kiedy obrońca, powołując się na wszystkie okoliczności łagodzące, a przede wszystkim na wiek i skruchę oskarżonego oraz na fakt, że ukradziona suma została zwrócona w całości, prosi o najłagodniejszy wyrok.

Ostatnie słowo Jana Słucza brzmiało:

— Rozumiem w pełni moją winę. Proszę jednak o darowanie mi kary, bo chciałbym późniejszym postępowaniem i uczciwą pracą zmazać swoją winę wobec społeczeństwa... i wobec mojej matki...

Sąd wziąwszy pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące i szczerą skruchę oskarżonego, skazał go na rok wiezienia, zawieszając wykonanie kary.

Syn i matka wychodzą z sali sądowej, z mrocznego hollu, w jasność ulicy. Idą, trzymając się za ręce, uśmiechnięci, pojednani.

Na skwerze podszedł do nich Jerzy Orten. Jest wyraźnie zmieszany i skruszony.

— Nie gniewaj się na mnie, Weroniko, że bodaj przez chwilę mogłem pomyśleć o tobie źle... Nie wiem teraz doprawdy, jak cię przeprosić... jak... — jąka się, szukając na próżno właściwych słów.

Twarz Weroniki rozjaśnił ciepły, serdeczny uśmiech.

Wyciągnęła do Jerzego rękę i powiedziała po prostu!

— Nie tłumacz się tyle, bo rzeczywiście miałeś prawo myśleć o mnie jak najgorzej!... I ja też nie byłam wobec ciebie w porządku! Między dwoma ludźmi, którzy się kochają, nie powinno być żadnych tajemnic! Moim obowiązkiem było powiedzieć ci o wszystkim: a wtedy uniknęlibyśmy tylu przykrych komplikacji!

— Tak jest! — skinął głową inżynier. — Powinnaś była powiedzieć mi całą prawdę o Janku. Nie zraziłoby mnie to do ciebie! Byłbym zaopiekował się nim i zastąpił mu ojca. I kochałbym go: chociażby dlatego, że to jest twój syn, Weroniko! Ale teraz nie mówmy już o tym, co się stało, a pomyślmy raczej o przyszłości.

Wziął chłopca pod ramię i rzekł poważnie:

— No, Janku, porozmawiajmy ze sobą jak dwaj mężczyźni! Nie możesz chodzić dalej samopas, bo sam widzisz, jakie były tego skutki! Teraz zamieszkasz razem z nami. Będziesz chodził do szkoły i zdawał egzaminy. Chciałbym, ażebyś kiedyś stał się takim wartościowym człowiekiem, jak twoja matka.

— Tak! — mówi z błyszczącymi oczyma Janek. — Chciałbym rzeczywiście stać się godnym mojej matki! To, co przeszedłem, nauczyło mnie niejednego! Teraz szczęśliwy, że znalazłem wreszcie dom rodzicielski, chcę się uczyć, zdawać maturę, a potem kształcić się dalej... Ale pod jednym warunkiem.

— Co? Stawiasz jakieś warunki? — zaniepokoił się nieco Orten.

— Tak! Mam osiemnaście lat. Jestem już prawie pełnoletni. Pozwólcie więc, że aczkolwiek zamieszkam u was, sam zarabiać będę na swoje życie!

— A twoja nauka? Przecież to jest teraz dla ciebie sprawa najważniejsza!

— Tak jak tysiące innych moich kolegów, chcę przez pół dnia pracować zawodowo, wieczorem zaś uczęszczać do szkoły dla dorosłych — mówi zuchowato Janek, a Jerzy Orten i Weronika zamieniają ze sobą znaczące spojrzenie...

Mijają ich Anna i Krzysztof. Wzajemne ukłony, uśmiechy — i architekt ze swoją towarzyszką przechodzą dalej.

Jezdnia.

Ulica w tym miejscu jest rozkopana. Brukarze układają nową jezdnię. Opodal sygnał: „Uwaga"!

Krzysztof opiekuńczym ruchem ujmuje Annę pod ramię.

— Uważaj! — mówi ostrzegawczo i przeprowadza ją na drugą stronę jezdni.

Ach, jak to dobrze po tylu, tylu latach samotności mieć znowu koło siebie kogoś miłego, kto w każdej chwili wesprze cię i dopomoże!

Anna uśmiecha się do Krzysztofa z wdzięcznością — bo wie, że tak będzie już zawsze: przez całe życie.

— Wiesz co? — powiedziała po chwili. — Jestem jednak bardzo zadowolona, że przyszłam dzisiaj do sądu. Rozprawa sądowa to raczej rzecz przykra. Ale ta podziałała na mnie pokrzepiająco!

— Nawet pokrzepiająco?

— Tak! Jakby ci to wytłumaczyć? Zawsze głęboko była we mnie zakorzeniona wiara w człowieka. Wierzyłam, że człowiek nie jest zły. A jeśli nawet — jako ofiara fatalnych warunków, czy nieodpowiedniego wychowania zbłądzi, — poprawi się, skoro ktoś mądry i przyjazny poda mu rękę. Proces Janka (jak zresztą i moje własne, duchowe przemiany) upewnił mnie jeszcze bardziej w przekonaniu, że ta moja pełna optymizmu wiara w człowieka jest słuszna! — odparła z namysłem Anna i oglądnęła się za idącą za nimi trójką ludzi.

Oni zaś — Weronika, Jerzy Orten i Janek — idą dalej przez słoneczność dnia. A dzień rozbrzmiewa srebrnymi melodiami: to dźwięczą i dzwonią kilofy brukarzy, budujących nową drogę...

K O N I E C

JAN-KURCZABA



Wiosenny Kostium DITTY REINGLASS



Maks Reinglass codziennym, krawieckim ruchem wsunął żelazko w uchwyt żelaznego, koksowego piecyka i powiedział:

— No! — i niecierpliwym gestem odwrócił się do swojego czeladnika, Kurta Lutza.

— Można tak siedzieć, z głową w rękach, jakby się Bóg wie co stało, dziesięć no dwadzieścia minut, ostatecznie jeśli już człowiek całkiem nie wie co ze sobą zrobić, siedzi pół godziny, ale godzinę? Całą godzinę, a może i więcej! Wycerowałem już frak Knapika, nawet wyprasowałem, a pan siedzi i siedzi!

Kurt zsunął łokcie z wąskiego stolika, o który się opierał.

— Ma pan rację, panie Maks, niczego u pana nie wysiedzę — i podniósł się wolno z krzesła.

— Nie, nic pan nie wysiedzi. To, co pan mógł, wysiedział pan. Cztery lata siedział pan na tym stołku.

Reinglass oparł się wygodnie o ciężki stół, na którym prasował i rozpoczął ślinić wygasłe cygaro. Łuszczyło się i po ponownym zgaśnięciu wymagało troskliwego zabiegu.



— Kurt, chciałbym, żeby pan już poszedł. Ciężko mi patrzeć na pana, a słuchanie pańskich skarg to już naprawdę żadna przyjemność. Nie pan pierwszy, ani ostatni, który traci pracę. Przecież ja tak że ją straciłem. Gdyby nie to, siedziałby pan sobie dalej przy tym stoliczku. Idź pan do domu, ma pan rozsądną żonę, już coś wymyślicie razem.

— Tak mi pan to mówi, jakby...

— Kurt, już pan powiedział wszystko, co się w takich razach mówi. W ogóle o czym pan nie mówił od dwóch tygodni, od chwili wypowiedzenia? Wciąż słyszę to samo: — mam żonę, mam dziecko, mam matkę... Ja też mam żonę, mam nawet dwoje dzieci i to dorosłych. Rodzinę mamy obaj, tylko pracy nie ma żaden z nas. Wypalona papierosem dziura we fraku kelnera Knapika, obszarpane mankiety przy spodniach Pieckla, marynarka... e, wie pan wszystko akurat tak dobrze, jak ja.

— Ale pan zostaje przy warsztacie, zawsze panu coś wpadnie, jakaś poprawka, przeróbka, a ja...?

— Żebym mógł być tak spokojny o los moich dzieci, jak jestem spokojny o to, że znajdzie pan zajęcie... — cygaro wciąż jeszcze nie dawało się zapalić i absorbowało całą uwagę Reinglassa — widział pan już takie cygara? Może należy je gryźć, nie palić? No i co, nie chce pan iść? Ja wiem, dlaczego pan nie chce!

Kurt podniósł żywo głowę.

— Ja wiem, Kurt, dlaczego, ja wiem. Nie powiedział pan żonie ani słowa o wypowiedzeniu i teraz stary rozłożył bezradnie ręce.

— Tak, panie Reinglass, nie powiedziałem — Kurt zbliżył się szybko do szefa — panie Maks, ja przyjdę jeszcze jutro, dobrze? Jutro i pojutrze, jeszcze tylko kilka dni, a dzisiaj powiem jej, powiem na pewno!

— Jeszcze jutro i pojutrze? A potem znowu jeszcze tylko dwa dni i znowu jeden i będzie czternastka, co? A jak będzie czternastka, to trzeba za nią płacić, prawda Kurt? A do wypłaty trzeba pieniędzy, których ani ja, ani pan w tym czasie nie zarobimy, a wtedy co? Mógłby pan w to nie wierzyć, gdyby pan tutaj nie siedział, a tak, co mi pan na to odpowie?

— Ja przecież wiem, ale... może wpadnie jakaś robota, może — i z nagłą rozpaczą omal krzyknął — przecież ludzie muszą się ubierać, muszą!

— Muszą? Gdyby musieli, to by się ubierali, widocznie więc nie muszą — zaśmiał się Reinglass — może już naprawdę idą takie jakieś... „nieubrane" czasy? Dziś, panie Kurt, we wszystkim jest jakieś takie „może" które wierci nam tylko dziurę w głowie. Może i może, może jutro, a może pojutrze i przy tym „może" zeszlibyśmy obaj na psy. Chce pan koniecznie, zostań pan, jeśli wpadną nam jakieś pieniądze, weźmie pan swoją część, jeśli nie, będzie pan miał do odebrania u naszego premiera Adenauera. Co robić, chciałoby się i samemu żyć i innemu pomóc. A teraz idź pan już, to wszystko nie jest na moje nerwy!

Siwiejące włosy Maksa Reinglassa rzadko kiedy przylegały do głowy, dzisiaj zaś mimo wielokrotnego przeczesywania palcami, a może właśnie dlatego, miały szczególnie niedbały wygląd. Po wyjściu Kurta, po smętnie rzuconym na pożegnanie: — dobranoc, Maks starannie uczesał się przed lustrem, potem wciągnął alpakową czarną marynarkę, wygładził jej klapy, poprawił krawat i wyszedł, skrupulatnie zamykając drzwi parterowego mieszkania na dwa zamki, zwyczajny i wertheimowski. *Wiedział, że żona* po powrocie z działki, z „jej" działki wstąpi po klucze do piwiarni, a o syna i córkę nie troszczył się. Wracali do domu późno, w porze, gdy „starzy" byli już w łóżkach, poza tym mieli własne klucze które sprawili sobie sami, za własne pieniądze.

Na ulicy było jeszcze tak jasno, że od biedy można było przeczytać gazetę, ale cała Badstrasse poprzecinana już była wężykami neonów. Były niebieskie, czerwone, żółte, o różnych kształtach. Wiły się po wystawach sklepów i jarzyły nad nimi w krótkich, szerokich rurkach albo drgały w wąskich, wydłużonych. Co wieczór odkrywał nowe, fikające wykrętasy i co wieczór spluwał pogardliwie:

— Kogo oni złapią na te szklane wędki? Kogo? Tych moich niedoszłych klientów, którzy nie mogą zdobyć się na nową parę portek?



W jego mieszkaniu tapety zwijały się ze starości, kurki w kuchni i łazience stale ciekły z powodu wytartych gwintów, a dwa z pięciu okien nie otwierały się zupełnie z powodu rdzą przeżartych zawiasów. Linoleum na schodach znikało po kawałku, bo zniecierpliwieni ciągłym potykaniem się o strzępiący się chodnik lokatorzy z pasją zrywali je ze stopni. Najbardziej irytowała Maksa fasada domu. Jej częściowo przypisywał swoje niepowodzenia krawieckie. Była tak odrapana, tak zniszczona przez działania wojenne, że nawet odważnemu nasuwała wątpliwości czy cały dom nie zawali mu się na głowę właśnie w chwili gdy przestąpi jego próg. Nikt nie dbał o tę czy inną podobną do niej kamienicę, ale każdy sklepikarz starał się o szyld neonowy. Robił to, bo musiał — Maks kiwał nad tym żałośnie głową — bo jeśli nie zrobił tego, ginął na tle zniszczonej ulicy. Robili to zresztą nie tylko sklepikarze w kamienicach, ale również i ci, którzy skombinowali sobie zwyczajne, niewiele lepsze od jarmarcznych budy w wyrwach pomiędzy ocalałymi domami, u stóp obrastających szczeciną zieleni ruin. Badstrasse uratowała z wojny wiele domów, ale mnóstwo innych leżało w gruzach albo czerniało teraz kikutami wypalonych murów. Podkreślone ognistymi smugami świateł parteru sylwetki te wieczorem były jeszcze smutniejsze niż w dzień.

Piwiarnia, do której zmierzał Maks mieściła się po przeciwnej stronie ulicy i miała także nad wejściem jarzący się napis: — „Piwiarenka pod Dobrą Pianą" a nieco niżej: — „Wilhelm Willer". Willer gryzł ziemię gdzieś, w okolicach Stalingradu, a za obitym blachą kontuarem siedziała obfita w kształty pani Willerowa, kobieta o małych, ale żywych, ruchliwych, wszystko widzących oczkach, o szerokiej purpurowej twarzy. Przejęła po mężu piwiarnię wraz z wszystkimi jej tradycjami, z ponurym, żółtym — brązowym obiciem ścian, z dwoma witrażowymi oknami, na których amorki popijały pieniące się piwo z wielkich kuflów i z drewnianymi, prostymi stołami, z których większość to „sztamtisze" — stoły, zajmowane wieczorami przez stałych, niezawodnych bywalców. Tych bywalców odziedziczyła pani Willerowa również, tylko, rozumie się, nie wszystkich. Miejsca przy „sztamtiszach" były tak ściśle związane z wieczornymi gośćmi, jak działki na cmentarzu z nieboszczykami. Nawet druga wojna światowa, która poniszczyła dużą ilość tych stolików, nie naruszyła, tam gdzie się one uchowały prawa gości, którym dane było wrócić z wojny. Maks należał do nich i pierwszym kawałkiem odnalezionej po wojnie ojczyzny był blat stolika u Willerowej. Przysiadł się do niego i powiedział:

— No to jesteśmy znowu w domu.

Zwolna znajdowali swoją ojczyznę u Willera i inni. Wrócił piekarz Ullmann, który długo kręcił się koło stolika, zanim znalazł właściwe miejsce na umieszczenie kuli, zastępującej mu obecnie nogę, wrócił bardzo wychudły optyk Strohmann; wrócił hurtownik galanteryjny Kuss ze swoimi grubymi okularami na nosie, które nie oszczędziły mu, jak się tego spodziewał, trudów wojennych, wrócił, i to nawet z krzyżem żelaznym, właściciel dużego zakładu stolarskiego, Echter, Schodzili się powoli, przez wiele tygodni, przystawiali krzesła do „swojego" stolika i — opowiadali.

Przez długie miesiące w oczekiwaniu na dalszych przybyszów wyczerpywali tematy lat wojennych, aż studnia wspomnień wyschła. Cienie starych, przepadłych gdzieś kompanów przedwojennych, które towarzyszyły im przez długie wieczory, zastąpili ludzie żywi i chuda, nieprzyjemna, milcząca Gustl dawnym obyczajem stawiała przed każdym wchodzącym wielki, pieniący się kufel, oczywiście z grubego szkła, bo tego wymagała tradycja nie uznająca nowoczesnych, cienkich szklanek.

Gdy Maks wszedł, stół był obsadzony i rozmawiano jak zwykle o wojnie, nie o przeszłej, bo ten temat wygasł w nich od dawna ani o przyszłej, której nie umieli sobie wyobrazić, ale o tej, która tkwiła



w codziennym nurcie ich życia. Maks długo przysłuchiwał się rozprawiającym, lecz dopiero po zdmuchnięciu piany z drugiego z kolei kufla, przyłączył się do rozmowy. Twierdził, że po wojnie Niemcy nie zostały wcale zdemobilizowane, że gazety to nic innego jak codzienne rozkazy wojskowe, że front przesuwa się co tydzień w innym kierunku. Raz każą im nienawidzieć nieustępliwych Amerykanów, to znowu bronić Ruhry przed apetytami Francuzów, a potem mobilizować się do obrony Odry i Nysy i tak w kółko. Zawsze to przeklęte pogotowie, bardzo przypominające mu życie przyfrontowe. Odznaczony krzyżem zasługi stolarz Echter, ongiś zamożny przedsiębiorca, dziś sam suwający heblem po deskach, twierdził że tak właśnie powinno być.

— To właśnie jest nam potrzebne, ta nasza bojowość, dzięki której byliśmy pierwszą potęgą w Europie, byliśmy tą nadrzędną siłą, Maks, którą musimy się stać na nowo! — ostatnie słowo miało w sobie mocny akcent.

Echter nie umiał uzasadnić dlaczego Niemcy muszą znowu stać się ową nadrzędną siłą i toteż mógł jedynie, pytającego o to optyka Strohmanna obrzucić złym spojrzeniem. Widocznie jednak nie miało ono większego znaczenia między starymi kompanami, bo najspokojniejszy z wszystkich Strohman wywodził dalej:

— Większość Niemców nosi okulary, a wszyscy oni psują sobie oczy nie na książkach, ale na gazetach. Wielka szkoda, że nie wymyślono jeszcze takiego przyrządu, który potrafiłby przy czytaniu korygować myśli, tak, jak okulary korygują błędy wzrokowe.

Strohman był nawet zdania, że ostatnia wojna nie jest przegrana, ale wielkim zwycięstwem, bo nie ma trudniejszej drogi jak ta, która prowadzi do rozumu, a Niemcy tę drogę odbyli. Maks wiedział, że mówi to raczej dla podrażnienia Echtera, dla wykazania mu „że krzyż z tej wojny to po prostu kamień obrazy", ale słuchał go z przyjemnością. Obaj chętnie wyżywali się w rozstrzasaniu minionych bardzo dokuczliwych czasów. Natomiast galanteryjnik Kuss jednoczył się z Echterem w wspólnym zalewie pytań: — Gdzie on jest, ten niemiecki rozum, w którym sektorze siedzi? A może we wszystkich czterech? Jak można być mądrym w narodzie, podzielonym, jak tort, na cztery wielkie porcje? Jak można w ogóle być prawdziwym Niemcem i znosić nienawistnych Brytyjczyków albo spokojnie patrzeć na dryblasowatą policję amerykańską, lub — co im, mieszkającym w sektorze francuskim, zostało na szczęście oszczędzone — być poddawanym nowym doświadczeniom w strefie wschodniej? Tu, pod Francuzami, na ich Badstrasse, mogą przynajmniej spokojnie rozumować, ale...

(D. c. n.)



IX Raid Tatrzański nie należał do łatwych. Uczestnicy musieli przejechać 280-kilometrową trasę w fatalnych warunkach atmosferycznych. Piękno gór nagrodziło im jednak ten wysiłek.

Małe derby Krakowa

Stracony punkt
Gwardia - Włókniarz 1:1

Mecz o mistrzostwo I Ligi, rozegrany między lokalnymi rywalami Gwardią i Włókniarzem zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym. Gwardia była zespołem lepszym i miała zdecydowaną przewagę w ciągu całego meczu.

Mecz w pierwszej połowie stał na dobrym poziomie. Gwardia zdobyła bramkę przez Gracza. Jeden z wypadów Włókniarza przyniósł wyrównanie, którego autorem był Glajcar. Po przerwie Włókniarz zastosował taktykę defensywną, co przy równoczesnym obniżeniu bojowości Gwardii znacznie obniżyło poziom meczu.

We Włókniarzu dobrze wypadli Rybicki, Nowak i Cholewa. Z Gwardii wyróżnić trzeba Mamonia, Gracza i Kohuta. Sędziował red. Aleksandrowicz (Warszawa). Widzów 10 tysięcy.

Rekord świata
lekkoatletek ZSRR w sztafecie 4x200 m.

W Stalino (Rumunia) rozegrane zostały towarzyskie zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników radzieckich, którzy startowali w międzynarodowych mistrzostwach Rumunii.

W ramach tych zawodów sztafeta ZSRR w składzie: Seczenowa, Malszyna, Sofronowa i Hnykina ustanowiła nowy rekord świata na dystansie 4 razy 200 m, uzyskując wynik 1:39,7.

Poprzedni rekord należał do sztafety Dynamo (Moskwa) i wynosił 1:46,6.

TEATRY

Nowy — „POEMAT PEDAGOGICZNY" godz. 19.
Wojska Polskiego — „ŚWIECZNIK" godz 16, 19.
Powszechny — „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ", 15.30 „GRZESZNICY BEZ WINY" — godz. 19.
Mały — „MĄŻ I ŻONA" — godz. 19.30.
Muzyczny — „CZARDASZKA" — godz. 19.15
Pinokio — „GULIWER W KRAINIE LILIPUTÓW" — godz. 17.
Arlekin — „JAK DWA MICHAŁY CZAS ZATRZYMAŁY" — godz. 15, 17.
CYRK nr ? (Plac Niepodległości) — godz. 15.30, 19.15.

KINA

BAJKA — Knock-out — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Wielkie nadzieje — 13.30, 16, 18.30, 21.
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy 17, 18, 19, 20, 21. Program dla najmłodszych: 11, 12, 15, 16.
MŁODA GWARDIA — Dom na pustkowiu — 14, 16, 18, 20, poranek — 11.
MUZA — Zawieja — 16,18, 20. —
PRZEDWIOŚNIE — Rodzina Sonnenbrucków — 16, 18, 20.
POLONIA — Nicholaus Nickleby — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.
REKORD — Śpiewak nieznany — 16, 18, 20.
ROMA — Czerwony rumak — 16, 18, 20, poranek 11.
ROBOTNIK — Ludzie bez skrzydeł — 16, 18, 20.
SOJUSZ — As wywiadu — 16, 18, 20.
STYLOWY — Raczek się spóźnia — 16, 18, 20
ŚWIT — Sen o miłości — 16, 18, 20
TATRY — Jubileusz — 16, 18, 20
WISŁA — Dzieci z jednego podwórka — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
WŁÓKNIARZ — Pogromca atamana — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — Małżeństwo Katarzyny — 14, 16, 18, 20
ZACHĘTA — Scott na Antarktydzie — 16, 18, 20, poranek 11.

Odra i Nysa granicą pokoju

Zacięta walka pływaków
Padły trzy nowe rekordy Polski
Po pierwszym dniu zawodów prowadzi NRD 60:49

Po pierwszym dniu międzypaństwowego spotkania pływackiego NRD prowadzi z Polską 60:49.

Pierwszy występ sportowców NRD w Warszawie poprzedziła część oficjalna.



Kierownik drużyny NRD Flemming powiedział m. in.:

— Przybyliśmy do was, aby pogłębić i wzmocnić kontakty sportowe nawiązane podczas Zlotu Berlińskiego.

Niech mi wolno będzie jednocześnie zapewnić was w imieniu milonowej organizacji niemieckiego demokratycznego ruchu sportowego, że granica na Odrze i Nysie pozostanie na zawsze granicą pokoju między Niemiecką Republiką Demokratyczną i Polską Ludową.

Kończąc, kierownik drużyny NRD wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta Bieruta i Prezydenta Piecka.

Pierwszy dzień zawodów przyniósł trzy nowe rekordy Polski i duże niespodzianki.

Niespodziewane było zwycięstwo Petrusewicza (Polska) nad akademickim mistrzem świata Gierą (NRD), na 100 m st. mot. Petrusewicz ustanowił tutaj nowy rekord Polski 1:12,4. Giera przegrał również z Kraussem (NRD), który był drugi z czasem 1:13,0.

Następną niespodzianką była porażka Dobranowskiej (Polska), która na 200 m st. mot. kobiet przegrała z Schane. Na finiszu Polka nie była w stanie odeprzeć pięknego ataku Schane i przegrała, uzyskując czas o 0,4 sek. gorszy. Trzecie miejsce zajęła Dąbek (Polska).

Do niespodzianek zaliczyć należy również porażkę zwycięzcy igrzysk berlińskich na 400 m st. klas., który przegrał z obu polskimi zawodnikami w biegu na 200 m st. klas. mężczyzn. 1) Gold (NRD) — 2:49,6, 2) Goetz (Polska) 2:50,4, 3) Nikodemski (Polska) 2:51,6,

Drugi rekord Polski ustanowiła sztafeta 3 razy 100 m st. zmien. mężczyzn, która zajęła drugie miejsce za drużyną NRD, jednak w tym samym czasie 3:26,7. Poprzedni rekord wynosił 3:29,2. Pierwsi dwaj zawodnicy Boniecki i Abich ukończyli swoją zmianę niemal razem. Na drugiej zmianie Strauss uzyskał niewielką przewagę nad Petrusewiczem. Na ostatniej zmianie Mroczkowski wspaniale doszedł Millera i uzyskał nad nim niewielką przewagę, lecz końcowy zryw zawodnika NRD zapewnia minimalne zwycięstwo sztafecie gości.

Wyścig na 400 m st. dow. mężczyzn zakończył się pewnym zwycięstwem Gremlowskiego (Polska). Doskonale popłynął tu również debiutujący w reprezentacji Polski Kociszewski, który wyprzedził obu zawodników NRD: 1) Gremlowski (Polska) 5:03,1, 2) Kociszewski (Polska) 5:09,1, 3) Mueller (NRD) 5:14,1. 4) Hunger (NRD) 5:15,0.

Na 100 m st. grzbiet. mężczyzn zwyciężył Boniecki, który uzyskał wynik tylko o 0,8 sek. gorszy od rekordu Polski. 1) Boniecki (Polska) 1:12,8, 2) Abich (NRD) 1:13,8, 3) Kipke (NRD) 1:14,4,

Na 200 m st. grzbiet. kobiet Fijałkowska (Polska) wywalczyła drugie miejsce dopiero na ostatnich 50 metrach, wyprzedzając drugą z zawodniczek niemieckich Herzer. 1) Teuscher (NRD) 3:07,9, 2) Fijałkowska (Polska) 3:09,1, 3) Herzer(NRD) 3:09,3, 4) Korecka (Polska) 3:15,4.

Wyścig na 100 m st. dow. kobiet zakończył się zdecydowanym zwycięstwem zawodniczek niemieckich, które zajęły dwa pierwsze miejsca. 1) Grossman (NRD) 1:13,2, 3) Richter (NRD) 1:13,6, 3) Dzikówna (Polska) 1:16,2, 4) Brol (Polska) 1:19,6.

W ostatniej konkurencji dnia jaką była sztafeta 4 razy 100 m st. dow. kobiet drużyna polska w składzie: Dzikówna, Przyborowicz, Werakso, Kowalska, mimo zajęcia drugiego miejsca, ustanowiła nowy rekord Polski, uzyskując czas 5:12,2. Poprzedni rekord w tej konkurencji wynosił 5:23,6.

Po pierwszym dniu zawodów prowadzi NRD 60:49 pkt.

PONAD PLAN!
Włókniarze zdobywają odznakę SPO

Okręgowa Rada ZS Włókniarz w Łodzi przeprowadziła obrachunek wyników w zdobywaniu odznaki SPO i BSPO przez członków klubów i kół sportowych z terenu Łodzi i województwa łódzkiego. Brano przy tym pod uwagę tylko te odznaki, potwierdzenie których przez właściwe terenowe Komitety Kultury Fizycznej już nastąpiło. Dane liczbowe przedstawiają się następująco:

W Łodzi zdobyto ogółem 2.325 odznak, w tej liczbie 912 BSPO. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że odsetek odznak BSPO jest znaczny, lecz jeśli zważymy, że odznaka ta obowiązuje do 18-tu lat życia i że wiele młodzieży pracuje w różnych zakładach, odsetek ten nie jest zbyt wysoki.

Ponieważ na terenie województwa zdobyto ogółem 1.686 odznak, w tym 428 BSPO, przeto łączna ilość zdobytych odznak SPO i BSPO wyraża się liczbą 4 011, co przy wyznaczonym limicie 3 500 odznak stanowi przekroczenie planu o 14,6 procent. Dodać tutaj należy, że 135 zdobytych odznak nie zostały jeszcze potwierdzone przez KKF'y. Toteż, gdy wszystkie formalności będą załatwione, Rada Okręgowa Włókniarza będzie mogła poszczycić się przekroczeniem planu o 27 proc.

W akcji zdobywania odznaki SPO w Łodzi wyróżniły się przede wszystkim koła sportowe przy ZPB im. Marchlewskiego, im. Stalina, im. Armii Ludowej, im. Harnama i im. 1-go Maja. Na terenie województwa wyróżniły się takie ośrodki, jak: Zgierz — 537 odznak, Pabianice — 354, Tomaszów — 232, Zduńska Wola — 203 i Ozorków — 123.

Zainteresowanie odznaką SPO dotarło wszędzie i na terenie województwa łódzkiego nie ma ośrodka przemysłu włókienniczego, odzieżowego czy skórzanego, gdzie nie byłoby zdobytych odznak SPO. Jedyny wyjątek pod tym względem stanowi Konstantynów, który jeszcze nie zrozumiał, że podstawą i treścią sportu Polski Ludowej jest odznaka SPO.

CDSA ponownie mistrzem piłkarskim ZSRR

W ZSRR zakończone zostały mistrzostwa piłkarskie. Mistrzostwo zdobyła drużyna CDSA — 43 pkt. przed Dynamo (Tbilisi) — 36 pkt. Górnikiem (Stalino) — 34 pkt. i Skrzydłami Sowietów (Kujbyszew) — 34 pkt.

Ostatnie spotkania przyniosły następujące wyniki: CDSA — Dynamo (Kijów) 2:0, Dynamo (Moskwa) — Skrzydła Sowietów (Kujbyszew) 1:1.

Udany rewanż wiejskich sportowców z Lutomierska

Ludowy Zespół Sportowy z Lutomierska rozegrał w Pabianicach rewanżowe spotkania w piłce siatkowej i koszykowej mężczyzn z tamtejszym Ogniwem.

Oba spotkania zakończyły się porażką Ogniwa: w siatkówce LZS wygrał 2:0 (17:15, 15:12), a w koszykówce 35:27 (22:12). Poziom zawodów był dość wysoki i należy żałować, że dzięki słabemu ich propagowaniu nie zgromadziły większego zastępu widzów.

Warto zaznaczyć, że jest to 12-te zwycięstwo w siatkówce i 4-te w koszykówce sympatycznych zawodników LZS Lutomiersk.

Słaba gra ligowców Poznania

W piłkarskim spotkaniu towarzyskim ligowy zespół poznańskiego Kolejarza pokonał po słabej grze drużynę poznańskiej klasy wojewódzkiej — Gwardię (Poznań) 2:1 (1:0).

Bramki dla zwycięskiego zespołu zdobyli Anioła i Chmielecki po jednej. Honorowy punkt dla Gwardii strzelił Andrysiak.

Nabędziemy
CIĘŻARÓWKĘ 1-TONOWĄ
Sp-nia Pracy Pracown. Szewskich **„Przyszłość Robotnicza", Łódź, ul. Piotrkowska 105, tel. 116-01.** 704

Hallo KOŁO SPORTOWE

Redakcja nasza otrzymała list następującej treści:

Piszemy do Ciebie w imieniu sportowców majątku PGR Glinnik, powiatu łowickiego. Czytamy często w różnych gazetach o umasowieniu sportu na wsi. Nie wiemy, dlaczego my zostaliśmy tak pominięci. Tylko to mamy, co zrobiliśmy z własnej inicjatywy: mamy boisko do piłki nożnej i do siatki, lecz brak nam sprzętu.

Nasza młodzież i starsi naprawdę chętnie graliby w piłkę nożną i siatkówkę i zdobywali odznakę SPO, urządzając imprezy sportowe w lepszym wydaniu.

Może by z miasta mogli przyjeżdżać instruktorzy i dawać nam wskazówki i podłoże prawdziwego sportu ludowego?

Więc drogi „Expressie" znajdź jakieś skrzydła opiekuńcze, pod którymi sport u nas na wsi krzepł i rozwijałby się pomyślnie.

Następuje szereg podpisów

Czy do tych słów trzeba coś jeszcze dodawać? Są one tak wymowne, że nie powinny przejść bez echa i zwrócić baczniejszą uwagę naszych władz sportowych, a w pierwszym rzędzie na sytuację w jakiej znaleźli się sportowcy PGR Glinnik. Dobrze byłoby również, ażeby ORZZ skorzystał z nadarzającej się okazji i przyczynił się do nawiązania łączności jednego z kół sportowych łódzkich ze sportowcami PGR Glinnik. Oczekujemy od jednych i drugich odpowiedzi.

Łódź—Katowice
Sportowcy DOSZ na budowę Warszawy

Pod hasłem „Sportowcy Szkół Zawodowych — Warszawie" odbędą się dzisiaj dwie imprezy sportowe. Będzie to spotkanie reprezentacji naszego Okręgu z reprezentacją szkół zawodowych okręgu katowickiego w siatkówce żeńskiej i męskiej, koszykówce, boksie i piłce nożnej. Siatkówka i koszykówka rozegrane zostaną w sali MDK o godz. 10, boks zaś i piłka nożna na boisku i hali Włókniarza na Widzewie godz. 15.

Raid motocyklowy i konkurs zręczności w Tygodniu LPŻ

Z okazji Tygodnia Ligi Przyjaciół Żołnierza zorganizowany będzie w Łodzi pierwszy motocyklowy raid wieczorowy, który odbędzie się 6 października br. Start nastąpi o godz. 17 z placu Komuny Paryskiej.

Trasa raidu poprowadzi z Łodzi przez Nowosolną — Brzeziny — Koluszki — Wiskitno — Kurowice z powrotem do Łodzi. Meta wyznaczona będzie na boisku Unii przy ul. Piotrkowskiej 182, gdzie na zakończenie odbędzie się konkurs jazdy zręczności, tak zwana gymkhana.

SPÓŁDZIELNIA POŻARO-TECHNIKA
zawiadamia, **że z dniem 1 października br. uruchamia**
PUNKT USŁUGOWY
NAPRAWY RADIA i urządzeń elektrycznych
przy ul. Piotrkowskiej Nr 99 (podwórze). 709

8) **SELENE 384.000** Fantastyczna powieść rysunkowa



— Moją córkę poznasz dopiero jutro — odpowiada Sergiusz.
Marek budzi się o świcie. Wysuwa się ze śpiwora i spostrzega, że Jordan także nie śpi.
— Idę z tobą — mówi Jordan.
Wychodzą cicho z namiotu i wyruszają pod górę stromą ścieżką.

Nie uszli pięćdziesięciu kroków, gdy dogonił ich Sergiusz.
— Idziecie w konkury do mojej córuchny za moimi plecami — mówi ze śmiechem.
Pną się coraz wyżej wśród skał. W dole błyszczy zielone oko jeziora Issyk-Kule, odbijając wieczne śniegi.

Stają na szczycie, podobnym do stosunkowo równej, skalistej półki. To, co Marek widzi teraz, zapiera mu dech: na stalowym rusztowaniu stoi przed nim rakieta międzyplanetarna. Jej dziób, skierowany ku górze, odcina się ostro na tle nieba.

— Zapoznajcie się — mówi Sergiusz. — Oto Marek Wichura, młody, ale już sławny astronom selenograf, czyli badacz Księżyca. A to jest moja córka, smukła Selene, która od Księżyca otrzymała swe imię w podarunku: Selene to po grecku Księżyc. Oto jeszcze jeden młodzieniec — mówi wskazując Jordana — zuch na schwał i z nas najurodziwszy.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137-47, 109-62. Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, telefon 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27.-- przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe, oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego m-ca na okres następny. D—2—27748